

## **Sebastian Gałęcki: Metafilozofia Johna Henry'ego Newmana**

John Henry Newman był nie tylko teologiem, ale także – a może: przede wszystkim – filozofem. Nazywano go Platonem Oksfordu czy angielskim Sokratesem. Skoro ponad sto lat po śmierci jest czytany, analizowany i cytowany coraz częściej, to warto spojrzeć choćby z lotu ptaka co miał do powiedzenia o filozofii i filozofach – pisze Sebastian Gałęcki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Newman. Gramatyka rozumu i wiary”.

John Henry Newman jest postacią niezwykle istotną we współczesnym świecie anglosaskim – zwłaszcza w Anglii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, choć w naszym kraju jego postać i dokonania przebijają się do świadomości społecznej bardzo powoli. Zapewne niedawne ogłoszenie decyzji papieża Leona XIV o włączeniu go do grona Doktorów Kościoła zwiększy jego rozpoznawalność zarówno w Polsce, jak i w całym świecie katolickim.

**Przeczytaj również: Kard. John Henry Newman – święty dla naszych czasów. Serce mówi do serca**

Newman urodził się 21 lutego 1801 roku w Londynie. Jego życie obfitowało w zaskakujące zwroty akcji, odważne decyzje i liczne porażki. Bez wątpienia któraś z platform mogłaby nakręcić fascynujący serial na kanwie jego biografii. W wieku 24 lat został księdzem anglikańskim, po czym jego kariera w strukturach Church of England

nabrała tempa. Został tutorem w Oriel College Uniwersytetu Oksfordzkiego, proboszczem kościoła uniwersyteckiego (gdzie wygłosił swoje słynne piętnaście kazań), dołączył do grupy noetyków, a następnie do ruchu traktariańskiego (zwanego także „ruchem oksfordzkim”), walczącego o reformę anglikanizmu w duchu jego większej katolicyzacji. Pod wpływem swoich prac badawczych oraz podróży po Europie zaczął stopniowo wycofywać się z działalności na uniwersytecie i we wspólnocie anglikańskiej. Późnym wieczorem 9 października 1845 roku został przyjęty do Kościoła katolickiego przez późniejszego świętego, ks. Dominika Barberiego (na pamiątkę tego wydarzenia 9 października został wybrany jako data liturgicznego wspomnienia Johna Henry’ego Newmana).

Decyzja o konwersji miała dla niego bardzo poważne konsekwencje. W zasadzie jednego dnia stracił swoją reputację wybitnego teologa anglikańskiego, kontakty z najbliższą rodziną, funkcje, zaszczyty i dochody związane z byciem duchownym, członkiem ruchu traktariańskiego, a także pracę na Uniwersytecie Oksfordzkim. Niemniej Newman zawsze powtarzał, że bez względu na cenę, zawsze należy iść za głosem swojego sumienia – i tak też się stało w roku 1845 (choć nie po raz pierwszy, i nie ostatni w życiu naszego bohatera). Po długich wahaniach, 30 maja 1847 roku, przyjął w Rzymie święcenia prezbiteratu i wstąpił do zgromadzenia oratorianów (Confoederatio Oratorii Sancti Philippi Nerii; w Polsce zwani filipinami, od imienia założyciela – św. Filipa Nereusza). Po powrocie do Anglii pełnił wiele funkcji: zakładał liczne oratoria (domy swojego zgromadzenia), został pierwszym rektorem Uniwersytetu Katolickiego w Dublinie (gdzie wygłosił swoje słynne referaty, opublikowane pod tytułem *Idea uniwersytetu*), później redaktorem naczelnym słynnego katolickiego czasopisma „The Rambler”, a wreszcie pierwszym w historii honorowym członkiem swojej *alma mater* – Trinity College na

Uniwersytecie Oksfordzkim. Niemniej, jego „okres katolicki” naznaczony był głęboką samotnością i odrzuceniem – dla anglikanów był zdrajcą, a dla katolików – podejrzanym konwertytą, kierującym się najpierw głosem sumienia, a dopiero później głosem papieża (słynny „toast za sumienie”, zapisany w *Liście do Księcia Norfolk* w 1875).

Wszystko się zmieniło znowu jednego dnia – gdy nowo wybrany papież Leon XIII 15 marca 1879 zdecydował się mianować Newmana swoim pierwszym kardynałem, na jego prośbę, nie zmuszając go ani do przyjęcia sakry biskupiej, ani do przeprowadzki do Rzymu. John Henry Newman zmarł w wieku blisko dziewięćdziesięciu lat, 11 sierpnia 1890. 120 lat później (19 września 2010) został beatyfikowany przez Benedykta XVI, a kanonizowany 13 września 2019 przez Franciszka. Na naszych oczach, w 2025 roku, spełniło się moje proroctwo zapisane trzynastu lat temu i powtórzone pięć lat temu, gdy napisałem, że „niektórzy znawcy jego myśli spodziewają się, że w nieodległej przyszłości zostanie on ogłoszony kolejnym Doktorem Kościoła – być może tytułowanym jako *doctor conscientis*, doktor sumienia”[1]. Choć nie znamy jeszcze tytułu, pod którym zostanie ogłoszony Doktorem Kościoła (ja podtrzymuję przekonanie Drew Mograna, że będzie to tytuł „doktor sumienia”), już wiemy, że św. John Henry Newman dołączy do elitarnego grona 37 najważniejszych teologów Kościoła katolickiego.

### **Przeczytaj również: John Henry Newman i Ojcowie Kościoła**

Warto dodać, że pisemny dorobek Newmana (opublikowany w całości w zbiorze pt. *Collected Works of John Henry Newman*) obejmuje trzydzieści jeden tomów, a dalsze trzydzieści dwa tomy liczy zebrana korespondencja, którą prowadził przez całe życie (*Letters and Diaries of John Henry Newman*). Choć on sam nie założył żadnej szkoły, ani nie miał uczniów, od kilkudziesięciu lat zarówno w Kościele katolickim, jak

i wśród filozofów o proveniencji analitycznej (zwłaszcza w obszarze etyki, filozofii religii oraz epistemologii) trwa bardzo duże – i chyba wciąż rosnące – zainteresowanie myślą Newmana. Najważniejsze prace świętego kardynała (*Logika wiary, Kazania uniwersyteckie, O rozwoju doktryny chrześcijańskiej, połowa Idei uniwersytetu, czy autobiograficzna Apologia pro vita sua*) zostały przełożone na język polski, choć wciąż kilka z nich czeka na tłumaczenie (przede wszystkim pośmiertnie opublikowany *The Philosophical Notebook*, ale także ósmiotomowe *Plain and Parochial Sermons* oraz pośmiertne zbiory *Philosophical Readings in Cardinal Newman* i *The Theological Papers on Faith and Certainty*).

\*\*\*

A zatem: John Henry Newman był nie tylko teologiem, ale także – a może: przede wszystkim – filozofem. Nazywano go Platonem Oksfordu czy angielskim Sokratesem. Oczywiście, można powiedzieć, że te określenia były i są na wyrost. Niemniej, skoro ponad sto lat po śmierci jest czytany, analizowany i cytowany coraz częściej, to warto spojrzeć choćby z lotu ptaka – jak w niniejszym szkicu – co miał do powiedzenia o filozofii i filozofach, oraz gdzie znajdziemy jego szczególny wkład w europejską filozofię.

Zacznijmy zatem od jego rozumienia filozofii. Wydaje mi się ono bardzo interesujące. Musimy pamiętać, że XIX wiek to z jednej strony czas ogromnego rozwoju nauk szczegółowych (tego, co nazywamy dziś *science*), który zaowocował w filozofii racjonalizmem, scjentyzmem i pozytywizmem, a z drugiej strony: stopniowym spychaniem filozofii do narożnika (albo nawet do lamusa). Newman zetknął się z tym

szczególnie w okresie tworzenia (na prośbę biskupów irlandzkich) uniwersytetu katolickiego w Dublinie. Ksiądz Newman poświęcił temu zadaniu aż osiem pracowitych lat. Zanim faktycznie został powołany na rektora, a uczelnia zaczęła funkcjonować (co nastąpiło w 1854 roku), przyszły kardynał zdecydował się wygłosić dziewięć wykładów, którymi chciał nie tylko zarysować swoją wizję katolickiego uniwersytetu, ale także usprawiedliwić miejsce filozofii i teologii pośród innych dyscyplin wykładanych na wszechnicy (w drugim cyklu swoich prelekcji, opublikowanym w cztery lata później, w podobny sposób Newman zajął się m. in. literaturą, naukami przyrodniczymi i medycyną). Dlatego poniższe cytaty będą pochodziły właśnie z tej książki[2].

Z początku może się wydawać, że podejście autora *Idei uniwersytetu* do filozofii jest zgoła poetyckie, skoro definiuje ją jako „doskonałość intelektu”, „rozszerzenie umysłowych horyzontów” i „oświecenie” (s. 203), „wszechogarniające spojrzenie na prawdę we wszystkich jej gałęziach” (s. 183) czy „zapłodnienie wiedzy nasieniem życia” (s. 191). Jeśli jednak przyjrzymy się bliżej projektowi uniwersytetu Newmana, to okaże się, że właściwym miejscem filozofii jest przedpokój poszczególnych dyscyplin. Jest ona jakby zwornikiem pomiędzy dziedzinami nauki, które mają tendencję do absolutyzowania swoich metod, wyników, paradygmatów etc. Filozofia jest w tym znaczeniu metanauką, która ze swej natury jest antypartykularna, i dlatego „uzdalnia nas ona do tego, by każdej nauce okazać tyle akurat uznania, ile jej się należy i by docenić dokładnie wartość wszelkiej prawdy, w dowolnym miejscu znalezionej” (s. 183). Newman zakłada – słusznie, moim zdaniem – że fizyk, genetyk, psycholog czy socjolog będzie uwięziony w swoim „szkiełku i oku”, paradygmat jego dyscypliny będzie nieprzekraczalnymi granicami jego perspektywy i będzie skłonny absolutyzować swoje własne osiągnięcia, wnioski swojej

dyscypliny i narzędzia jej właściwe. Dlatego zarówno poszczególne dyscypliny *science*, jak i cały uniwersytet – jeśli chce pozostać rzeczywiście *universum* wiedzy, a nie (jak chciał Clark Kerr) multiwersytetem – potrzebują takiej metadyscypliny, która będzie patrzyła niejako „z góry” na wszystkie *sciences*, całość wiedzy, prowadząc „do zrozumienia jego osobnych działów i docenienia każdego z nich” (s. 251). Właśnie dlatego to filozofia – a nie fizyka, genetyka czy psychologia – „gwarantuje intelektowi obraz rzeczy takimi, jakimi są, albo obraz prawdy, w przeciwstawieniu do upodobania, opinii i teorii” (s. 251).

Warto zauważyć, że Newman w żaden sposób nie deprecjonuje poszczególnych nauk szczegółowych – wręcz przeciwnie: wprost mówi o konieczności zrozumienia i docenienia każdej z nich – lecz po prostu uznaje, że bez jakiegoś spoiwa, jakiejś metanauki nie będziemy mogli mówić o prawdzie, nauce czy wiedzy, a wyłącznie o prawdach, naukach i wiedzach (w liczbie mnogiej), właściwych poszczególnym dyscyplinom. Dlatego tak istotne jest posiadanie zwornika, spoiwa ogniskującego i łączącego ze sobą poszczególne metody, paradygmaty i perspektywy. Bardzo dobrze widać to na większości uniwersytetów amerykańskich, na których funkcjonuje tzw. *first-year studies*. Chodzi o to, żeby studenci zanim rozpoczną swoją wąską specjalizację i szczegółowe badania w ramach wybranej dziedziny studiów (*major*), zdobyli szerszą perspektywę, umieli zobaczyć całe bogactwo ludzkiej wiedzy i mądrości. Dlatego tę rolę filozofii w ujęciu Newmana moglibyśmy nazwać spajającą lub uniwersalizującą.

Ale na tym nie koniec. Filozofia nie tylko spaja naukę i uniwersytet, ale także posiada funkcję systematyzującą. Jak powiedział w jednym ze swoich wykładów, „wszystko, co istnieje, tak jak umysł ludzki to z

uwagą spostrzega, tworzy jeden wielki system, względnie złożony fakt, to zaś rozdziela się na nieokreśloną ilość faktów szczegółowych, które stanowią części pewnej całości, mają ze sobą wzajemnie niezliczone relacje wszelkiego rodzaju” (s. 131). A zatem rolą filozofii jest nie tylko pośredniczyć pomiędzy różnymi dyscyplinami, ale także odtworzyć (nie narzucić!) system, w obrębie którego poszczególne dziedziny wiedzy funkcjonują. To filozofia także jest w stanie wskazać białe plamy wiedzy, które dotychczas nie zostały wypełnione, oraz postawić pytania, na które jeszcze człowiek nie znalazł odpowiedzi. Obrazowo można powiedzieć, że „chlubą filozofii lub przynajmniej jej ambicją jest sporządzenie systematycznej mapy wszechświata” (s. 192). Trochę buńczucznie przyszły Doktor Kościoła stwierdza, że „filozof tak samo panuje nad materią myśli, jak prawdziwy obywatel i dżentelmen panuje nad materią załatwianych spraw i postępowania” (s. 249).

### **Przeczytaj również: John Henry Newman – obrona racjonalności wiary**

Ta systematyzacja jest możliwa właśnie dlatego, że „filozofia jest rozumem, który działa na bazie wiedzy, która nie dotyczy rzeczy w ogólności, lecz rzeczy w ich wzajemnych relacjach. Jest to zdolność łączenia każdej rzeczy z właściwym dla niej miejscem w uniwersalnym systemie; zdolność rozumienia różnych aspektów każdej z jej części oraz właściwej ich oceny; zdolność dotarcia do źródeł oraz umiejętność przewidzenia każdej z nich; zdolność antycypowania zróżnicowanych tendencji każdej z nich oraz tego, w jaki sposób się one sobie przeciwstawiają lub się wykluczają. I w ten sposób filozofia może tłumaczyć anomalie, odpowiadać na zarzuty, uzupełniać braki, usprawiedliwiać błędy, stawiać czoła niespodziewanym trudnościom”[3]. Podkreślmy: zdaniem Newmana filozofia jest oczywiście wiedzą, ale wiedzą, która znacznie mniej dotyczy rzeczy

(*things in general* – dziś powiedzielibyśmy może: faktów), a przede wszystkim: relacji pomiędzy faktami (*things in their relations to one another*). Chyba można to zinterpretować w taki oto sposób, że nauki szczegółowe mają kompetencje i ogromne sukcesy w odkrywaniu faktów, tego, jak się rzeczy mają. Ale to filozofia potrafi z tych szczegółowych odkryć stworzyć mapę, ujawnić system, w obrębie którego te fakty istnieją.

Ale filozofia, zdaniem Newmana, ma jeszcze jedną funkcję. Tym razem nie jest to cecha właściwa wyłącznie filozofii, lecz filozof w sposób szczególny powinien być jej wierny: „Z drugiej strony celem filozofa lub eksperymentatora jest badanie, kwestionowanie, stwierdzanie faktów, przyczyn, skutków, działań, właściwości” [4]. Nazwałbym tę funkcję krytyczną. To do filozofów w sposób szczególny należy kwestionowanie, podważanie, „szukanie dziury w całym”. Bez tego dyscypliny szczegółowe mogą dość szybko umościć się wygodnie w swojej własnej „bańce”, naukowcy będą się wzajemnie cytować, przyznawać sobie granty, i recenzować awanse zawodowe. Filozofia musi cały czas pytać „dlaczego?” i wykazywać niewystarczalność dotychczasowych odpowiedzi. W tym znaczeniu Newman pozostaje w tradycji zapoczątkowanej 25 wieków temu przez Sokratesa, który uważał siebie za gza, który usiłuje ożywić i pobudzić do wierzgania ospałego konia. Przedmiotem aktywności Newmana nie są jednak Ateny, lecz uniwersytet, który bez filozofii staje się ospałym, zadowolonym z siebie i zadufanym w swoje możliwości.

Niemniej, przyszły Doktor Kościoła wcale nie jest bezkrytyczny wobec filozofii, a zwłaszcza filozofów, którzy „mówią, ale sami nie czynią” (Mt 23,3). W swoim najważniejszym dziele filozoficznym, *A Grammar of Assent*, Newman pisze o tych, którzy w chwili próby, gdy trzeba dać

świadectwo, a nawet cierpieć za swoje poglądy, ukrywają je „między księgami lub palą nimi w swoim kominku. W tym też tkwi tajemnica tej nieufności i drwin, którymi tak często traktuje się moralistów. Mówią bowiem, a nie czynią”[5]. Ta krytyka jest bardzo mocno związana z jedną z ciekawszych tez Newmana, a mianowicie metodą personacji, polegającą na tym, że nośnikiem prawdy wcale nie są słowa (tezy, argumenty, pisma), lecz osoby, które tę prawdę głoszą i nią żyją: w skrócie mówiąc „prawda przetrwała w świecie nie za sprawą jakiegoś systemu, ani dzięki książkom, dowodzeniom czy władzy doczesnej, lecz dzięki osobistemu wpływowi takich ludzi, których przed chwilą opisałem, ludzi, którzy są jednocześnie nauczycielami i wzorami prawdy”[6]. Prawdziwa filozofia nie jest tylko teorią (albo, co gorsza, zawodem), pięknymi słowami zapisanymi drogim piórem w świetnie sprzedających się książkach lub retorycznymi popisami popularnych podcasterów na youtube. Filozof godny tego miana to „nauczyciel i wzór prawdy”; to osoba, która nie tylko głosi to, co odkryła pracą swojego intelektu i w co wierzy, ale to w równym stopniu ktoś, kto za swoje poglądy gotów oddać nie tylko społeczny szacunek i etat na prestiżowej uczelni, ale także – jeśli będzie trzeba – będzie ją głosił w porę i nie w porę, nawet za cenę prześladowań.

\*\*\*

Tyle w krótkim szkicu można powiedzieć o Johnie Henrym Newmanie, przyszłym Doktorze Kościoła, oraz o jego rozumieniu filozofii. Zapewniam jednak, że ma on znacznie, znacznie więcej do powiedzenia – o sumieniu, o dwóch rodzajach rozumowania, o rozwoju idei, by wymienić tylko kilka tematów, którymi zapisał się w dziejach myśli zachodniej. Napisałem „ma do powiedzenia” a nie „miał do powiedzenia”, bo jego filozofia już udowodniła swoją nieprzemijającą

aktualność i jej znaczenie – mierzone liczbą wykładów, publikacji, instytucji nazywanych nazwiskiem Newmana – w najbliższych dekadach będzie ciągle rosło. A sam John Henry Newman? No cóż, swoim życiem udowodnił, że był nie tylko nauczycielem, ale także wzorem prawdy, broniącym odkrywanych przez siebie prawd nie tylko językiem i piórem, ale przede wszystkim – swoim życiem.

*Sebastian Gałęcki*

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”  
[494]: „Newman. Gramatyka rozumu i wiary”**

### **Przypisy:**

[1] S. Gałęcki, *Spór o sumienie. Źródła i konsekwencje etyki Johna Henry’ego Newmana*, Kraków 2012, s. 107-108; tenże, *Etyka chrześcijańska dla postchrześcijańskiej epoki*, Kraków 2020, s. 66.

[2] J.H. Newman, *Idea uniwersytetu*, tłum. P. Mroczkowski, Warszawa 1990.

[3] J.H. Newman, *Kazania uniwersyteckie. Piętnaście kazań wygłoszonych przed Uniwersytetem Oksfordzkim między 1826 a 1843 rokiem*, tłum. P. Kostyło, Kraków 2000, s. 267.

[4] J.H. Newman, *Logika wiary*, tłum. P. Boharczyk, Warszawa 1989, s. 37

[5] Tamże, s. 88.

[6] J.H. Newman, *Kazania uniwersyteckie*, dz. cyt. 101. Więcej na ten temat zob. S. Gałęcki, *Osoba i metoda personacji*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 47, 2014 (1, s. 127–143).

*Fot. Andrew Shiva / Wikipedia / CC BY-SA 4.0*